



Kochani

Kochani... przede wszystkim witam w naszym gronie nowych przyjaciół, i w imieniu całej naszej gromady serdecznie ich pozdrawiam.

Dzisiejszy numer naszej gazetki — harcerski. Wiecie o tem już oddawna, że „Krasnoludki“ bardzo lubią harcerzy. A pośród zuchów i wilczków dużo mają przyjaciół. Chcąc między nimi i wami, którzy jeszcze nie jesteście harcerzami, ale zapewne prędko nimi zostaniecie, nawiązać kontakt — rozpoczynamy w dzisiejszym naszym numerze opowiadanie o przygodach zuszka Tadeuszka. Zuszek Tadeuszek jest moim wielkim przyjacielem, mieszka w Polsce, w mieście które się nazywa Lwów. Przy sposobności opowiem wam o tym mieście. Przygody swoje opowiadał mi już w zimie, ale jakoś nie miałem okazji podzielić się niemi z Wami. Oczywiście, że wszystko co mi opowiadał, jest szczerą prawdą i zdarzyło mu to się naprawdę. Zresztą, doczytacie do końca, to sami się o tem przekonacie. Opowiadanie swoje zaczyna od przygód na ślizgawce. Wprawdzie już teraz niema lodu, ale w takie gorąco dobrze sobie przypomnieć, że było chłodno w zimie, prawda? Odrazu staje się chłodniej. No, i jeszcze jedna była przyczyna, że Wam wcześniej nie opowiedział tej całej historii. Przygody Tadeuszka obiecał mi wyrysować jeden pan, wiecie który, ten co to rysuje w „Naszem

Życiu“, no i w ostatniej chwili gdzieś się zapodział, podobno poszedł szukać tego pana, co to w trawie piszczał, bo o niego pytała się jedna dziewczynka, więc trzeba było go znaleźć. I znaleźliśmy go, i jednego i drugiego. I ten, co umie rysować (bo ten drugi nie umie) narysował te śliczne rysunekzki. Tadzio wygląda na nich, jak żywy. No i teraz wiecie już dlaczego tak późno opowiadamy. I jeszcze jedna nowina! Wasz przyjaciel Krasnal zakłada mundurek harcerski i jedzie razem z harcerzami na Złot Harcerzy do Polski. Jedzie dlatego, żeby Wam potem opowiedzieć, co tam widział, jakie ciekawe piosenki słyszał, jakich zabaw się nauczył; to wszystko przecież trzeba wam opowiedzieć! Harcerzykom w Polsce opowiem o moich przyjaciółach tutaj, a Wam z kolei będę opowiadał o Nich.

Przyjaciele z Daugawpilsu już mają skrzynekę pocztową Krasnoludków w Domu Polskim, znacie zapewne adres! Skrzynekzka mieści się w pokoju Harcerki i listy są wyjmowane 2 razy tygodniowo w soboty i w środy.

Czekamy na rozwiązanie rebusów, bo chcemy zakończyć nasz wyścig - konkurs. Nadsyłajcie, kochani, prędzej! Czekam. Tymczasem Was wszystkich serdecznie pozdrawiam

Wasz przyjaciel Krasnal-

11–25 lipca – Złot Harcerzy w Spale – Polska

Na Harcerskiej Fali



Czuwajcie radjo-druhowie!
Czuwaj radjo-drużyno!
Słowa, które dziś powiem
do waszych serc niech popłyną...

A każde me słowo serdeczne
niech zaradży radośnie w membrane
i każde bratnią miłością
niech w sercach waszych zaplonie...
Świat dla nas otworzył swe wrota;
szlak jasny mamy przed sobą —
serc naszych gorąca ochota
jedną nam wszystkim ozdoba —
Bo wszyscy jesteśmy jednacy
w zamiarach swych i dążeniach;
bo harcerz słów na wiatr nie rzuca,
ale je w czyny zamienia...

Myśl chyża radjową falą
w przestrzeni nas wszystkich
zjednoczy

i powie odległym dalom,
że harcerz rozśmiane ma oczy —
I powie co znaczą węzłki
jakie wiążemy na chustkach,
co znaczą hasło: „służ bliźnim“!
które wciąż mamy na ustach...

Cel jasny przed nami płonie
i serca w nas biją gorące
podaliśmy sobie dłonie,
by dążyć przez czyny ku słońcu...



Kwiat paproci

Sierotką było Słonko kiedyś, kiedyś, jak było małe. Nie miało ani mamusi, ani tatusia. Miało tylko starą, dobrą nianię. Nazywała się Szara Godzina.

Codzień rano, jeszcze Słonko śpi sobie w najlepsze w łóeczku, a niania już wstaje, kąpiel z rosy szykuje, mgły rozwiesza, żeby się Słonko czem wytrzeć miało. Wieczorem znów mięciutką pościel z różowych obłoczków sporządza, a później cichym, równym, miłym głosem bajki mu do snu opowiada.

A kiedy Słonko słabe, kiedy kaszle, kicha albo brzusek boli, to już niania kochana ani na chwilę od swego pieszczocha nie odchodzi, przez cały dzień przy nim siedzi, chmurami otula, jak umie, tak rozwesela i pociesza. Ale że serce ma miękkie, to jej się zaraz na płacz zbiera i lzy ląka, a czasem nastarczyć tego ląkania nie może, a wówczas lzy rześiste aż hen na ziemię płyną.

Co niania robiła w jasne pogodne dni, kiedy jej złoty jedynak uganiał po niebie jak motyl po łące, tego nikt dobrze nie wiedział. Powiadali ludziska, że ma izdebkę maleńką gdzieś w ciemnym lesie i że można ją tam czasem zobaczyć, jak ściągnięte z obłoków, różowe poszeweczki w rosie pierze, na wietrze suszy, a później dziurki w nich niemi z babiego lata ceruje.

Dziś Słonko już wyrosło, wielkie jest, wspaniałe i potężne. Kocha po staremu swoją dobrą, starą nianię, ale niania już teraz stara, nogi ją bolą, nadażyć za pieszczochem swoim nie może, tylko oczyma za nim wodzi, kiedy na niebie codzienną swą robotę zaczyna.

A kiedy wieczór przyjdzie i zmordowane Słonko na bajkę nawet nie czeka, tylko od razu zasypia, idzie niania w świat i, zamiast Słonku, dzieciom cichą szarą godziną bajki opowiada. Bajki różne: umie ich wiele, nie darmo tyle już lat na świecie żyje, ale od wszystkich najpiękniejszych swych bajek woli dzieciom opowiadać o swym najmilszym jedynaku, o jego przygodach, o tem jak kiedyś w zimie, jadąc z góry saneczkami po śniegu, wywrócił się, pas i kożuszek zgubił i z nabitym sińcem do domu wrócił. To znów o tem, jak Słonku żąb mleczny wypadł i tak się

gdzieś między gwiazdki zawieruszył, że go ani rusz znaleźć nie było można. To znów o tem, jak kiedyś Słonko w morze wpadło i o mały włos nie utonęło. To znów o tem, jak kiedyś tęczę śliczną na niebie wymalowało. To znów o tem jak... Ktoby tam te wszystkie opowiadania spamiętał?

Kiedyś opowiedziała i mnie. Pamiętam cichy zimowy wieczór. Szara Godzina siada na zwykłym swem miejscu, w wielkim fotelu, przy kominku, owija się w ciepły szary szal, kładzie na nos szare okulary i zaczyna swą przemilną gawędę.

Znudziło się raz Słonku — powiada kochana babuleńka, spoglądając ku mnie poprzez okulary swemi łagodnymi oczyma, — znudziło się Słonku, bo zawsze samo i samo na niebie bawić się musiało, przychodzi więc do mnie, za fartuch tarmosi i prosi gwałtem, żeby mu Księżyc do zabawy sprowadzić. Jakże tu księżyc sprowadzić, kiedy on biedak całą noc stróżował, śpi teraz, nos w poduszkę wsadził i chrapie tak, że aż chmury się płoszą. Ledwie mu wytłumaczyła, żeby się trochę z zabawą zatrzymał. Koło południa pokazał się wreszcie Księżyc, taki zaspany, że mu oczy zapuchły. Niewielką tam miał ochotę do zabawy, ale to złote maleństwo takie było przymilne i wdzięczne, że czy kto chciał, czy nie chciał, musiał to robić, o co ono poprosiło.

Zabawa tedy idzie w najlepsze: Była ciuciubabka, było i w chowanego, choć dla Słonka o schowanie trudno, bo zewsząd promyczki jego przezierają. bawili się w końcu i w berka, wreszcie zachciało się urwisom kochanym gry w piłkę.

Moja nianiu kochana, prosimy o piłkę. Piłkę, koniecznie piłkę.

Skądże ja wam piłki dostanę? Mieścież rozum, chłopaki kochane.

Znalazła się tam przecież gdzieś w kącie między gwiazdkami złota kula. Skąd tam się wzięła i komu do czego służyła, nie wiem, dość że była.

— No macie chłopcy, tylko nosów sobie nie poprzetrącać, bo w niedzielę zamknę w pokoju i żadnego na Świat Boży nie wypuszczę.

(Dokończenie na str. 6)

Przygody Zus



Mróz, aż skrzypiał Tadeuszek
Łyzować się zbiera.
Wstyd, by wdomu siedział zuszek.
Nasz wzór bohatera!
Nie od razu zbudowali
Kraków, cni przodkowie —

Choć się co krok na lód wafi,
— Głupstwo! Sport-to zdrowie!
Że z rozkoszy, przyjemności,
Życie się nie składa,
A zuch lubi przeciwności,
Więc.., do dziury — wpada!



A że mądry był chłopczyzna
Schwyił się więc lodu...
Przyszły w pomoc drąg i lina
Nie poszedł do spodu!
Gdy już wysechtł przy ognisku
Znow na lód powraca

I wśród śmiechu, krzyku, pisku
Koziołki wywraca!
Tak korzysta nasz zuch mały
Ze sportów zimowych —
Wreszcie wraca zdrów, wspaniały
Do zajęć domowych.



Giną z budki gołabczki,
Codzień jeden znika
Więc wychodzi zuch na beczkę -
Wytropić szkodnika!
Aż podskoczył, gdy trop zoczył,
Mały zuch z radości!...

Nieostrożnie przytem stoczył
Beczkę, tłukąc kości!
Cóż! Przepadło, niema rady,
Idzie zwierza tropem,
Śnieg jest świeży, dobre ślady,
A on sprytnym chłopcem!

zka Tadeuszka



Przeszedł pola, idzie lasem
Mając trop na oku,
A po drodze stęknie czasem.
Bo go boli w... boku.
Zaszedł, tropem prowadzony,
Gdzie spał lis-Mykita!

Śnem beztroskim — najędzony.
Więc go nasz zuch-chwytał!
Gdy nałożył mu kaganiec
do domu z nim wraca.
Wpadł w niewolę lis, pohaniec:
— Kradzież nie popłaca!



Dziki świnki to szkodniki
Straszne robią szkody...
Więc się wybrał zuch na dzik
Odważnie — choć młody!
Usiadł w lesie na pniu sosny.
W ręce „sztucer“ bierze...

Wreszcie słyszy pomruk głośny.
Sunie dzikie zwierzę!
Struchlał chłopiec — widząc dzika.
Zwierzę bardzo... straszne,
Więc... na sosnę hop! I zmyka!
Z strachu — wszak to jasne!



Stamtąd składa się do strzału
Kiedy się ośmielił...
I klap spustem! — Cóż się stało?
— Nie nabił, nie strzelił!
Jest szczęściarzem zuch nielada
(Rzeczy, to nie nowe),

Trrach!... Na dzika gałąź spada
Z zuchem — wprost na głowę!
Choć nie strzelił — boć nie nabił,
Zwierzę u stóp leży —
Na Wielkanoc dzika zabił;
— Będą szynki świeże!

Kwiat paproci

(Dokończenie ze str. 3)

Myslałby kto, że niania naprawdę taka sroga.

Ledwie się gra zaczęła, księżyc, który nigdy bardzo zgrabnie nie ruszał się, jak nie machnie kulą... Słonku prosto w czoło.

— Aj boli, boli, jak strasznie boli.

Od słonkowego czoła skutek uderzenia odprysnął spory odlamek. Słonko aż przygasło z bólu. Skuliło się biedactwo w dziesięcioro, za ranę się trzyma i zawodzi. Niania ratuje, jak umie, lekarstw różnych dobywa: i skowronkowego śpiewania, na uśmierzanie bólu i zapachu leśnej konwalji na okłady, i mgły miękkiej wiślanej na owinięcie rany i polnego, pachnącego ziołami wiatru na lez osuszenie. Niani przy tej okazji oczy łzami zachodziły, że na ziemi od deszczów wszystkie rzeki wezbrały.

Musiało biedne, małe Słonko iść do łóżka na długie, długie tygodnie nim się rana zablizniła. Do dziś dnia mu ta blizna została, a choć tam nie każdy się Słonku przyglądać może, to jednak powiadają, że tę bliznę jak jakąś plamę, czasem widać.

A odlamek, co od słonkowego czoła odprysnął, poleciał hen, hen, daleko aż na ziemię i tu spadł gdzieś w ciemną Świętokrzyską puszcę. Zamknęły się nad nim gałęzie stuletnich buków i jodeł tak, że

choć dzień stał na świecie jasny, czarno tam było i ciemno jak w piwnicy. Upadł na miękkie posłanie mechów. Nachyliły się nad nim długie ciemne skrzydła paproci.

— Co to? Kto to? — pytały zdumione, olśnione blaskiem, jaki bił z leżącej na mechu okruszyny.

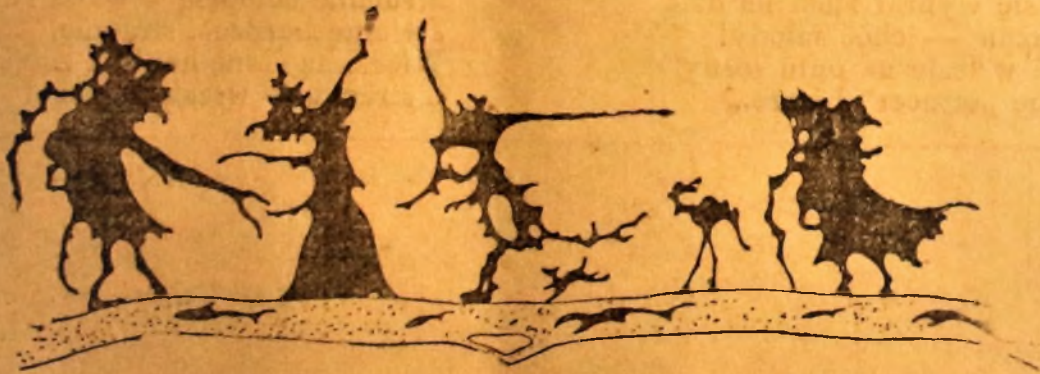
— Skarb, Skarb, Skarb — szeptały zachwycone drzewa, powtarzając jedno drugiemu radosną nowinę. Zakolysał się bór, zaszumiał radośnie.

— Skarb, Skarb — szumiało wszystko dokola.

Pilnuje stary bór swego skarbu, nie pokazuje go nikomu. Oddał go paproci na przechowanie, ta schowała go głęboko, pod korzenie, żeby niczyje oczy słonkowej okruszyny nie wypatrzyły. I tylko raz na rok, w noc świętojańską kiedy Słonko do najdłuższej podróży dziennej po niebie się szykuje, wychodzi z ukrycia skarb leśny i, siadając na gałązkach paproci, dziwne swe dzieje słoneczne zasłuchanemu borowi w wielkiej tajemnicy opowiada.

Zdarzyło się raz, że zobaczył to siedzący na gałęzi puhacz, opowiedział wszystko sowie, sowa nietoperzowi, nietoperz myszce, myszka staremu zegarowi, a zegar wygadał się ze wszystkiego ludziom i stąd urosła baśń o cudownym kwiecie paproci.

Ko... ko... Kosz... Koszm... Koszma... Koszmar... Koszmary...



Czy obserwowałaś kiedy nocne cienie, jak kładą się od księżyca przez liście i gałęzie na ziemię i konary. Jakie widmowe są i straszne, jak upiornie chwieją się i drgają i poruszają pod podmuchem wiatru, który posępnie i niesamowicie zawodzi, przewiewając się z szumem pomiędzy wierzchołkami leśnych drzew.

Te cienie, które widzicie powyżej to również przedziwny twór natury, a nie

chorobliwa fantazja rysownika. Podobne koszmarne desenie można odnaleźć w kolorowych marmurach, w porostach, w plamie farby chlapniętej pędzlem na ścianę, w migotliwych cieniach padających od liści i w kształtach wosku wylewanego na wróżbę w wigilję św. Andrzeja na zimną wodę. Wyobraźnia podsuwa wtedy najdziwniejsze i najniemożliwsze fantazje w których jak w obłokach na niebie można się różnych obrazów dopatrywać.

Nasze listy

Ryga

Helenka Berdygan. Kochana Helenko! Bez otrzymaliśmy i ślicznie, ślicznie za niego dziękujemy. Stał długo na naszych stolach i przypominał nam, że mamy małe serdeczne przyjaciółeczki, które pamiętają o nas.

Anielcia Zmiczerewska. Po opisie lalczki odrazu poznałem, że musisz ją najwięcej kochać. A czy Twoja lalczka i w dzień śpi?

Jania Gutowska. Wierszyki i opowiadania które nam przysłałaś są ładne. Jak Ci poszły egzamina?

Józia Gutowska. Tatuś niósł dwie kurki, a mamusia dała po cukiereczku swoim córeczkom. A co się stało z kurkami?

Jania Elksnit. Rebusy Kochanie źle rozwiązałaś. Z tych rysuneków które widzisz trzeba ułożyć całe zdanie, a u Ciebie wychodzi tylko jedno słowo. Poradź się Pani to ci pokaże jak to się robi. No i wtedy spróbuj jeszcze raz.

Ewald Libert. Dziękujemy za życzenia. Myślę że na wsi nie zapomnisz i o nas. Czekamy na rozwiązanie rebusów i logogrzyfów, tylko się pośpiesz, bo chcemy już obliczać punkty. Życzymy Ci dobrej pogody na wsi i wesołej zabawy.

E. Kalińska. Dzień dobry, Kochanie! I wierszyk i opowiadanie bardzo się nam podobało. A czy sama je wymyśliłaś?

Lepaja

Stasia Zabłudowska. Bardzo żałuję Stasiu, że nie mogłem przyjechać na Twoje zaproszenie. Nie miałem czasu. Myślę jednak, że kiedyś będę w Lepaji i Ty mi wtedy pokażesz najładniejsze miejsca na plaży nad morzem i w parku, dobrze? Czekam na Twój nowy adres, żeby Ci na wieś posyłać gazetkę. Do Stasi napisaaliśmy list i czekamy odpowiedzi. Wierszyki śliczne, ale czekamy na bajeczkę.

Daugawpils

Cześć Szklennik. Rozumiem Cię Kochanie i wcale nie winię, że będąc na wsi mniej do nas piszesz liścików. W lecie trzeba cały czas być w lesie i na słoneczku. Trzeba nabierać siły i zdrowia na zimę. A jak będzie deszczyk i wyjść nie będzie można, wtedy jest czas na napisanie do nas listu. A czy masz na wsi kolegów do

zabawy? Twoją figurę magiczną, drukujemy.

Leon Augulewicz. Kochanie! Nie zrozumieliśmy się. Oczywiście, że pomożemy Ci bardzo chętnie w wyszukaniu przyjaciela. Jesteś w gorącej wodzie kapany, ale to nie. Znaczki posyłamy Ci oddzielnie. Napisz czy otrzymałeś i jakich jeszcze nie miałeś.

Wala Chszecenowiczówna. Jak poszły egzaminy Wala? Rozwiązania rebusów przysyłaj jak tylko będziesz miała gotowe. Ze wstępu już wiesz zapewne że Krasnoludki mają swoją skrzyneczkę do listów w Daugawpilsie w Domu Polskim. Napewno wiesz gdzie on jest prawda? A skrzyneczka wisi w pokoju harcerek. Nigdzie nie wyjeżdżasz?

Romuś Chszecenowicz. Cieszę się, mały przyjacielu, że nasza gazetka podoba Ci się. Winszuję Ci promocji do drugiej klasy. Zagadkę rozwiązałeś dobrze. A należysz do harcerzy?

Pasiene

Jadzia Borsukówna No widzisz Jadziu, zanim zdążyłem Ci odpowiedzieć na list, już przeszedł dzień na który mnie zapraszałaś. Zrobimy to innym razem, dobrze? A jak poszły egzaminy? A z czego Jadzia ma poprawkę? Czekam kiedy mi przyslesz fotografię, tą razem ze wszystkimi, ciekawym czy poznam Cię wśród tylu innych. List i Twoją fotografię Jadzi Pawłowskiej, Twojej nowej przyjaciółce, przesłałem. Bardzo jestem ciekaw jak wygląda ta rola którą grałaś. Jak możesz to mi ją przyslij, dobrze? Ciekawa jesteś jak my wyglądamy? A jak będziemy zupełnie tacy sami jak ci wszyscy co są dokoła Ciebie, to bardzo się rozczarujesz? Pozdrawiamy serdecznie Twoją Rodzinę, Panie Nauczycielki, Twoje koleżanki i całą wieś w której mieszkasz.



HUMOR

Porządny

Antoś: — Prawda, mamusiu, że jak będę duży, to mi urosną wąsy i broda.

Matka: — Tak, Antosiu, ale dlaczego pytasz?

Antoś: — Bo wtedy, mamusiu, nie będę potrzebował myć całej buzi.

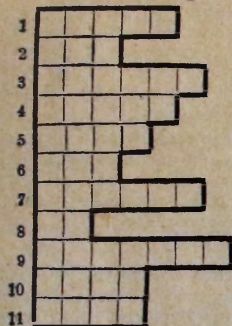
Trochę trudno

Mały Jaś jest w pierwszej klasie. W domu ma napisać zadanie rachunkowe, a nie mogąc sobie dać rady, zaczyna obliczać na palcach.

— Ależ, dziecko — zwraca mu uwagę matka, — ty już nie powinieneś liczyć na palcach: musisz rachować głową...

— Kiedy ja, mamusiu, mam tylko jedną głowę!

ROZRYWKI



Logogryf

(za rozwiązanie 3 p.)

1. Zwierzę domowe
2. Skorupiak
3. Imię męskie
4. Ptak drapieżny
5. Część ciała
6. Rodzaj muchy
7. Inaczej płacz
8. Mieszkanie pszczoły
9. Ptak
10. Inaczej monarcha
11. Przyrząd do szycia

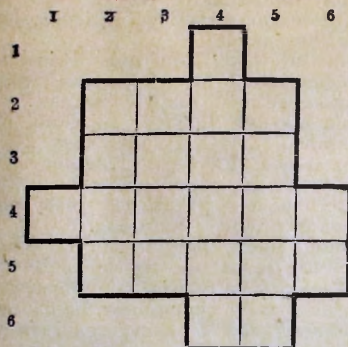


Figura magiczna

(za rozwiązanie 4 punkty)

Czytając z góry na dół i od lewej strony ku prawej — otrzymamy wyrazy:

- 1 — Spółgłoska
- 2 — Wawóz (po arabsku)
- 3 — Pastwisko górskie
- 4 — Państwo w Europie
- 5 — Ryba morska
- 6 — Przyimek (wspak)

Nadsyłajcie rozwiązania — do 30 czerwca

W № 29 „Krasnoludków“ zamknijcie naszego wyścigu i przyznanie nagród

Adres „Krasnoludków“: Redakcja „Nasze Życie“, Riga — Dzirnau 57. „Krasnoludki“

Drukarnia „RITI“, Rigā, Dzirnau telā Nr. 57.